Podleś, Antoni

Pontyfikał płocki z XII wieku

Notatki Płockie 26/3-108, 9-16

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ANTONI PODLEŚ

PONTYFIKAŁ PŁOCKI Z XII WIEKU

W roku 1941 hitlerowcy zrabowali i zniszczyli Bibliotekę Seminarium Duchownego w Płocku. Księgozbiór płocki zawierał wiele kodeksów i różnych dokumentów rękopiśmiennych, wiele inkunabułów i starych druków. Wśród rękopisów znajdowały się liczne kodeksy liturgiczne, które przekazywały bardzo wczesną, bogatą i powiązaną z miejscowymi zwyczajami, liturgię[1]).

Według relacji naocznego świadka „wiosną 1941 roku przyjechał z Królewca ten sam fachowiec niemiecki, który w miesiącach letnich 1939 roku przyjeżdżał do Płocka dla obejrzenia zbiorów bibliotecznych i artystycznych. Po porozumieniu się z miejscowym komendantem niemieckim szybko zarządził wywiezienie zbiorów płockich"[2]). Dział rękopisów utracił około 170 pozycji z wieku XI—XVI [3]).

Gazeta hitlerowska, wydawana w Płocku[4]) pod datą 26 sierpnia 1941 roku donosi, że księgozbiór płocki, liczący 50.000 tomów, w tym około 100 starych rękopisów, spośród których 10 posiada niezwykle wielką wartość, i ponad 300 inkunabułów zotał wywieziony do Państwowej i Uniwersyteckiej Biblioteki w Królewcu. Kradzież nazwano „porządkowaniem bibliotek w Południowych Prusach" a Płock „miejscem odkrycia starych dokumentów kultury niemieckiej". Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że owym „fachowcem niemieckim", który przyjeżdżał w roku 1939 do Płocka z Królewca, był sam dyrektor biblioteki dr Diesch[5]).

Wśród zbiorów biblioteki seminaryjnej znajdował się kodeks, znany w literaturze przedmiotu jako Pontyfikał Płocki z XIII w. [6]). A.J. Nowowiejski nazywa go „Liber Plocensis ecclesiae kathedralis z XIII w.[7]). W Płocku kodeks posiadał najpierw sygnaturę C. 63[8]), ostatnio zaś Mspł. 29[9]).

Po zakończeniu działań wojennych uznano cały księgozbiór płocki za zaginiony. Z cennej biblioteki nie ocalała ani jedna pozycja. Okazało się jednak, że nie wszystkie rękopisy płockie zostały zniszczone. W roku 1979 powróciła do biblioteki seminaryjnej Biblia Płocka (Ms. 2), kodeks niezwykle cenny, wspomniany imiennie i dość szeroko opisany w cytowanej gazecie hitlerowskiej. Nie zaginął także Pontyfikał Płocki. Znajduje się on w Bayerische Staatsbibliothek w Monachium jako CLM (Codices Latini Monacense) 28938. W katalogu biblioteki bawarskiej znajduje się następujący opis: „CLM 28938. Rytuał z Pontyfikałem, początek XIV w., 270 × 185 mm. Pergamin, 211 kart. Ozdobne inicjały. Pochodzenie cysterskie. Nabyty na aukcji u Hartung i Karl, Monachium 28.V.1973 r. (Aukcja 3, nr 133). Nr akt: 73/5954". Z „Auktionskatalog" wynika, że biblioteka bawarska zakupiła kodeks na aukcji Hartung i Karl w Monachium 28 maja 1973 r. za cenę 6200 DM. W katalogu aukcji kodeks jest opisany jako rytuał z pontyfikałem, napisany na pergaminie w języku łacińskim, pochodzenia niemieckiego z początku XIV w.[10]).

Po sprowadzeniu we wrześniu 1977 r. mikrofilmu kodeksu i odczytaniu go, zidentyfikowałem CLM 28938 z Mspł. 29, czyli z Pontyfikałem Płockim z XIII w., który do roku 1941 znajdował się w bibliotece seminaryjnej w Płocku. Dokładna identyfikacja okazała się możliwa dzięki negatywom kart kodeksu przechowywanym w archiwum Muzeum Diecezjalnego w Płocku, a także wypisom z kodeksu, których dokonali A. J. Nowowiejski[11]), W. Abraham[12]) i J. Michalak[13]).

Jak doszło do odnalezienia Pontyfikału Płockiego? Pierwsza wiadomość dotarła do Polski w początkach roku 1977. Otrzymał ją J. Lewański, zajmujący się średniowiecznym dramatem liturgicznym w Polsce, od profesora szkoły muzycznej we Frankfurcie n. Menem W. Lipphardta, który określił kodeks jako „Rituale der kathedrale von Gnesen, Anfang XIV Jhdts" [14]). Z tego to rękopisu W. Lipphardt przedrukował „depositio crucis" (złożenie krzyża w Wielki Piątek) oraz „visitatio sepulchri" (nawiedzenie Bożego Grobu w Wielką Sobotę wcześnie rano[15]). J. Lewański porównując tekst przedrukowany przez W. Lipphardta z tekstami zawartymi w swojej pracy[16]), doszedł do wniosku, że wspomniany kodeks nie jest kodeksem gnieźnieńskim, ale kodeksem płockim. O tym J. Lewański powiadomił Bibliotekę Seminarium Duchownego w Płocku, przekazując także sygnaturę kodeksu.

Trudno jest z całą pewnością ustalić drogę Pontyfikału Płockiego z Królewca na aukcję Hartung i Karl. Zresztą nie wiadomo, kto pod tym określeniem się kryje. W katalogu biblioteki bawarskiej to hasło występuje wiele razy! Prawdopodobnie ktoś z pracowników biblioteki, znając wartość kodeksu, gdy działania wojenne zbliżały się do Królewca, uciekając, zabrał kodeks ze sobą i przechowywał do roku 1973. W tym czasie wydarł 3 karty początkowe, tzw. ochronne. Karta 1 prawdopodobnie była czysta, na karcie 2 wypisany był tytuł „Agenda"[17]), na karcie 3v znajdowała się notatka, zawierająca rozporządzenie biskupa poznańskiego Andrzeja, którą ustrzegł od zaginięcia W. Kętrzyński[18]). Przetrzymując kodeks, wymazał też pieczęcie, których ślady niewyraźne znajdują się na k. 86 i k. 196 u dołu (folio recto). Czując się bezpiecznym, wystawił go na aukcji.

Celem dokładniejszego zapoznania się z odnalezionym kodeksem płockim, w czerwcu 1978 roku udałem się do Monachium. Biblioteka bawarska udostępniła mi kodeks. Dzięki uprzejmości i życzliwości pracownika biblioteki dra Dieter Kudorfera otrzymałem fotokopie „Auktionskatalog" (wydawało się, że sprawa nie do załatwienia!) oraz kolorowe zdjęcia i wyniki badań specjalistycznych palimpsestu i śladów pieczęci. Kodeks jest bardzo dobrze zachowany, zarówno jego oprawa jak i blok. W roku 1975 była przeprowadzona konserwacja kodeksu. Rękopis posiada okładkę sosnową grubości 10 mm obciągniętą po zewnętrznej stronie skórą koloru brązowego bez żadnych ozdób, zamykaną metalową klamrą. Materiałem pisarskim jest pergamin typu północnego, wyprawiony jednakowo po obydwu stronach i przystosowany do obustronnego zapisu. Kodeks składa się z „quaternionów". Poszczególne składki, tzw. poszyty, zaopatrzone są w reklamanty. Poszczególne karty zostały ponumerowane ołówkiem. Jest to jednak czynność późniejsza. Obecnie kodeks posiada potrójną foliację. Najstarsza jest foliacja w górnym rogu prawej strony (folio recto). Istniała ona już wówczas, gdy kodeks znajdował się w Płocku i była znana W. Abrahamowi[19]). Najnowszą jest foliacja na dole z prawej strony (folio recto), dokonana najprawdopodobniej przez obecnego posiadacza kodeksu. Wymiary kodeksu wynoszą obecnie 270×185 mm, wydaje się, że pierwotnie nie były one większe, gdyż nie ma prawie żadnych obcięć tekstu, wypisanego na marginesach. Pod względem objętościowym kodeks liczy dziś 211 kart. Chociaż jest on niekompletny, gdyż jak powiedzieliśmy wcześniej brak jest 3 kart początkowych, to sam tekst pontyfikału nie został uszczuplony i rozpoczyna się jak dawniej „Incipit ordo ad examinandum electum episcopum" (fot. 1)[20]). Całość tekstu pierwotnego pisana jest minuskułą romańską i kończy się na karcie 205. W tekście występuje notacja muzyczna typu sangalleńskiego (fot. 2). Pismo, notację muzyczną oraz iluminację (brak jest miniatur) cechuje staranność i poczucie estetyczne. Tekst zapisany na dalszych kartach jest dziełem późniejszym i nie należy do pierwotnej zawartości. Na karcie 211 jest czytelny napis „Liber ecclesie plocensis" (fot. 3). Nazwa „Płock" występuje także przy święceniach duchownych (fot. 4). Jest to wprawdzie palimpsest, którego nie można było odczytać, ale ręka, która tego dokonała, nie jest zbyt odległa od ręki pisarza kodeksu.

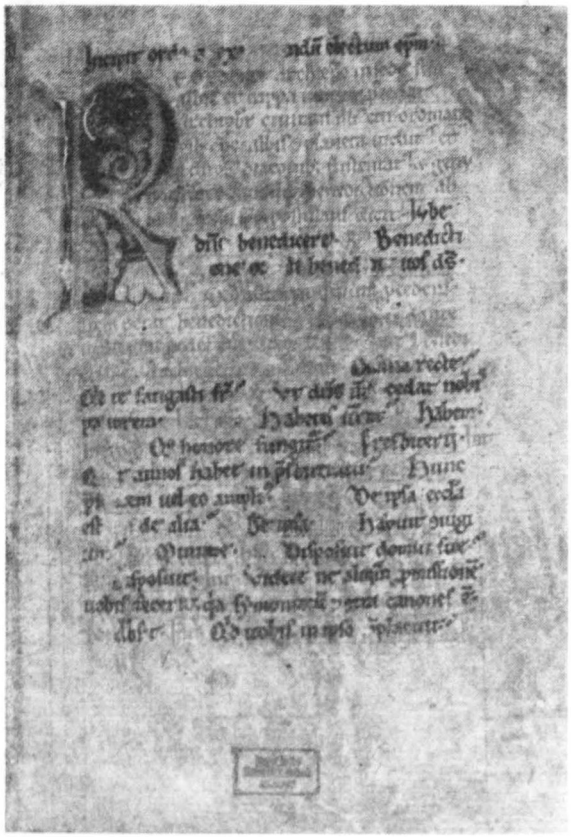

Początek obrzędu konsekracji biskupiej. Prezentacja kandydata metropolicie i prośba o konsekrację.

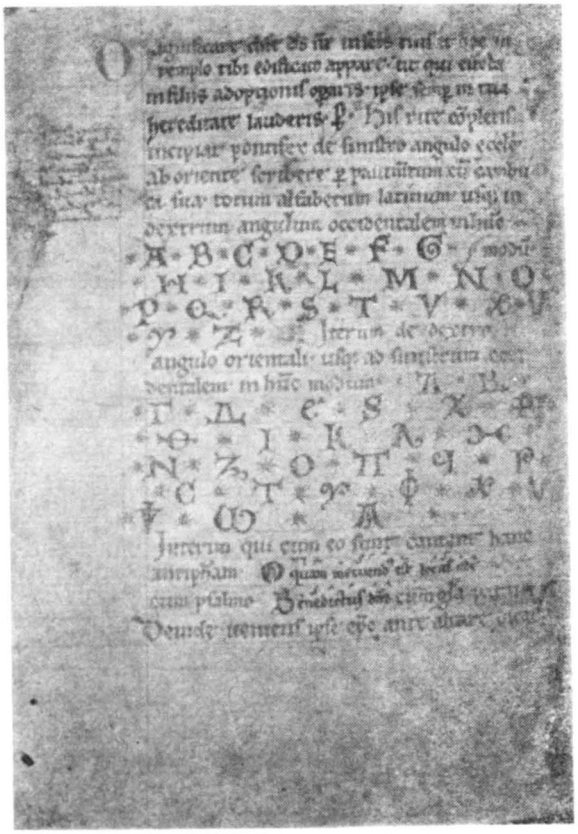

Obrzęd konsekracji kościoła. Pisanie alfabetu. Przy antyfonach nuty sangalleńskie.

Szczęśliwie odnaleziony „Pontyfikał Płocki" stał się tematem studium szczegółowego[21]), które doprowadziło do następujących ustaleń:

1. Pontyfikał Płocki reprezentuje najstarszy typ pontyfikału: „pontyficale romano — germanicum w jego stadium późniejszym

względem swego archetypu[22]). Archetyp ten powstał w klasztorze św. Albana w Moguncji w latach 950-963[23]). Egzemplarz płocki został prawdopodobnie odpisany z jakiegoś egzemplarza francuskiego czy włoskiego. Wskazują na to imiona świętych w litanii oraz brak „Iudiacia Dei" (poza jednym tylko wypadkiem, k. 127), które występują w kodeksach grupy niemieckiej[24]).

2. Kodeks powstał najpóźniej w połowie XII w., w jego trzeciej ćwierci, chociaż wiele argumentów przemawia za drugą ćwiercią. Do takiego stwierdzenia prowadzi analiza paleograficzna oraz treściowa kodeksu[25]).

3. Kodeks został napisany specjalnie dla Polski. Dowodzi tego tekst przysięgi (k. 3v), jaką składa elekt w czasie konsekracji biskupiej swemu metropolicie. Elekt przyrzeka posłuszeństwo i uległość „...specialiter sancte gneznensi ecclesie... et sancto adalberto..." oraz zobowiązuje się brać udział w „Festivitatibus sancte gneznensis ecclesie...". Wspomniana przysięga znajduje się w tekście zasadniczym kodeksu i jest napisana tą samą ręką, co kodeks do k. 205. Nie jest to więc późniejsze uzupełnienie.

4. Prawdopodobnie kodeks został napisany dla biskupa płockiego Aleksandra z Malonne (1129-1156) lub biskupa Wernera (1156-1172).

5. Miejscem powstania kodeksu może być Płock, bowiem w tym czasie istniało w Płocku przy katedrze przynajmniej dwóch pisarzy o dużej klasie stylistycznej. Kodeks mógł powstać także przy kościele św. Wojciecha, gdzie skrybą mógł być jakiś benedyktyn pochodzenia leodyjskiego[26]). Byłby to tzw. import osobowy.

Można także przyjąć inną hipotezę. Kodeks powstał poza Polską na zamówienie biskupa polskiego, który polecił umieścić tekst przysięgi, o której była już mowa. Potwierdzeniem tej hipotezy byłby brak w litanii świętych, którzy byli czczeni w Polsce: św. Wojciecha, występującego już w Pontyfikale Krakowskim z XI w.[27]) oraz specjalnie w Płocku św. Zygmunta[28]). W tej wersji można przyjąć, że kodeks przepisano w kraju Mozy lub Północnej Francji. Potwierdzeniem tego przypuszczenia może być podobieństwo pisma w kodeksach pochodzących na pewno z tych ośrodków: Ewangeliarz Księżny Anastazji (Biblioteka Narodowa w Warszawie) oraz Biblia Płocka i Ewangelia św. Marka (Muzeum Diecezjalne w Płocku) a także praca Charles Samarana i Roberta Marichala[29]).

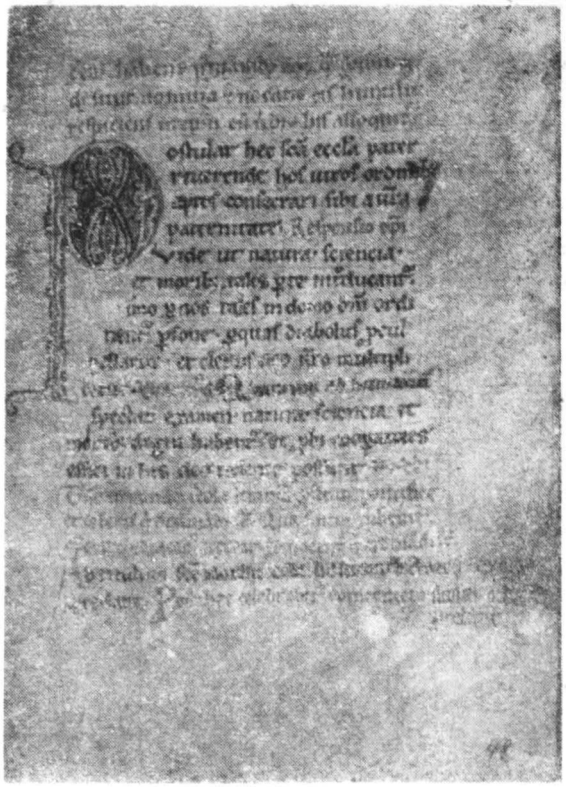

Rozpoczęcie obrzędu udzielania święceń duchownych. U dołu karty tytuł święceń: „sancte plocensis ecclesie".

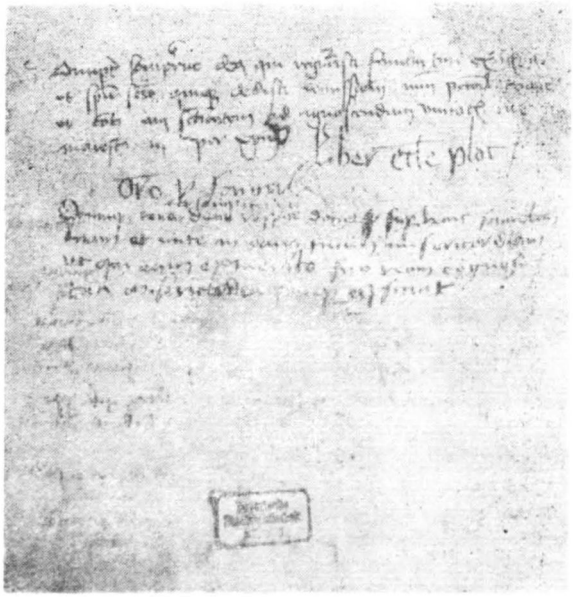

Ostatnia karta kodeksu. Modlitwy w intencji ochrzczonych dzieci. Notatka własnościowa: „Liber ecclesie plocensis".

Wartość szczególna odnalezionego Pontyfikału polega przede wszystkim na tym, że jest on jak dotychczas, jedynym, najstarszym kompletnym pontyfikałem polskim, który był wzorem „wielu obrzędów zachowywanych w Polsce"[30]). Zawarty w nim jest najstarszy opis „rezurekcji" na ziemiach polskich: „depositio crucis" i „visitatio sepulchri" oraz inne obrzędy, związane ze świętami wielkanocnymi: procesja rezurekcyjna i procesja do chrzecielnicy podczas nieszporów świątecznych (k. 166-167v i k. 168v).

Należy się cieszyć, że kodeks tak wielkiej wartości przetrwał zawieruchę wojenną. Szkoda jednak wielka, że dotychczas nie powrócił na swoje dawne miejsce: do Biblioteki Seminarium Duchownego w Płocku. Czy kiedyś powróci? Rzecz skradziona, choćby nabyta w dobrej wierze od złodzieja zawsze należy do właściciela, bowiem „res clamat ad dominum".

PRZYPISY

1. A. J. Nowowiejski, Płock. Monografia historyczna, Płock 1930, s. 471 i n., a także: S. Sawicka, Les principaux manuscrits a peintures de la Bibliothèque Nationale de Varsovie, du chateau Royal et des bibliothèques des Zamoyski a Varsovie, du Seminaire de Płock et du Chapitre de Gniezno, „Bulletin de la Société Francaise de manuscrits a peintures", 19, Paris 1938, s. 233; T. Maciejewski, Graduał Bolesława II Mazowieckiego, „Musica Medii Aevi", Kraków, 6: 1977, 7.
2. S. Sawicka, Straty wojenne zbiorów polskich w dziedzinie rękopisów iluminowanych, Warszawa 1952, s. 43.
3. Tamże.
4. Plocker Tageblatt, Südostpreusische Tageszeitung, 201 : 1941, 3.
5. Tamże.
6. Monumenta Poloniae Historica, T. V, Warszawa 1961, s. 990; a także W. Abraham, Pontificale Biskupów Krakowskich z XII wieku, Kraków 1927, s. 7; Z. Obertyński, Pontificale arcybiskupa lwowskiego Jana Rzeszowskiego w Bibliotece Kapitulnej w Gnieźnie, Lwów 1930, s. 208; W. Semkowicz, Paleografia łacińska, Kraków 1951, s. 180.
7. A. J. Nowowiejski, Rezurekcja, W: Encyklopedia Kościelna, red. Nowodworski, T. 23, Warszawa 1899, s. 375.
8. Monumenta Poloniae Historica, dz. cyt., s. 990; a także: W. Abraham, Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim, Lwów 1925, s. 406.
9. W. Abraham, Zawarcie małżeństwa..., dz. cyt., s. 406.
10. Hartung i Karl, Auktionskatalog, 3:1973, nr 133, s. 90.
11. A. J. Nowowiejski, Rezurekcja, art. cyt.
12. W. Abraham, Zawarcie małżeństwa..., dz. cyt., s. 406-409 i 433-434.
13. J. Michalak, Zarys liturgiki, Płock 1939, s. 110, 121, 124 i n.
14. W. Lipphardt, Lateinische Osterfeiern und Osterpiele, T. 3, Berlin 1976, s. 934.
15. Tamże, s. 934-937.
16. J. Lewański, Dramat i dramatyzacje liturgiczne w średniowieczu polskim, „Musica Medii Aevi", Kraków, 1:1963, 96-174.
17. W. Abraham, Zawarcie małżeństwa..., dz. cyt., s. 406.
18. Monumenta Poloniae Historica, dz. cyt., s. 990.
19. W. Abraham, Zawarcie małżeństwa..., dz. cyt., s. 433.
20. Tamże, s. 406.
21. Rozprawa doktorska, przyjęta na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 16 grudnia 1980 roku. Promotor: ks. doc. dr hab. W. Schenk. Recenzenci Prof. A. Gieysztor, Prezes PAN i ks. doc. dr hab. M. Zahajkiewicz.
22. C. Vogel — R. Elze, Le Pontifical romano — germanique du dixiéme ciècle, T. 3, Città del Vaticano 1972, s. 11-12.
23. Tamże, s. 28.
24. Tamże, s. 40.
25. W. Semkowicz, dz. cyt., s. 286-288; a także: A. Gieysztor , Zarys dziejów pisma łacińskiego, Warszawa 1973, s. 116-117; J. Szymański, Nauki pomocnicze historii, Warszawa 1972, s. 101; G. Cencetti, Lineamenti di storia della scrittura latina, Bologna 1954, s. 166 — 196, 389 — 472.; J. Grzywacz, Nominacja biskupów w Polsce przedrozbiorowej, Lublin 1960, s. 18; W. Abraham,. Zawarcie małżeństwa..., dz. cyt., s. 428; W. Plöchl, Storia del diritto canonico, vol. II, Milano 1963, s. 117; K. Mürsdorf, Bischof W: Lexikon für Theologie und Kirche (LThK), T. 2, Freiburg i. Br, 1958, s. 501-502; M. Bierbaum, Domkapitel, LThK, 3: 1959, 496—498; G. Suñol, Introduction a la paleografie musicale gregorienne, Paris 1935, s. 306 i n.; J. Chwałek, Notacja (chorał gregoriański), W: Encyklopedia Kościelna, T. 3, Lublin 1979, k. 224-225.
26. Cz. Deptuła, Krąg kościelny płocki w połowie XII wieku, „Roczniki Humanistyczne" Lublin, 12 : 1960, z. 2, s. 92; a także T. Dobrowolski, Sztuka polska, Kraków 1974, s. 56.
27. Z. Obertyński, Pontyfikał Krakowski z XI wieku, Lublin 1977, s. 43.
28. A. J. Nowowiejski, Płock, dz. cyt., s. 363-364.
29. Charles Samaran et Robert Marichal, Catalogue des manuscrits en ecriture latine, portant des indications de date, de lieu ou de copiste, Tome V, Paris 1965.
30. J. Michalak, dz. cyt., s. 217.

KAZIMIERZ ASKANAS

OSTATNIA SESJA SEJMU KRÓLESTWA POLSKIEGO 23 WRZEŚNIA 1831 ROKU W PŁOCKU

„Tracimy wszystko, nie tracimy honoru narodowego".

Ksawery Godebski; Z przemówienia na sesji płockiej Sejmu Królestwa Polskiego 23 września 1931 roku.

„Oby przyszłe pokolenia i o nas tak powiedzieć mogły w chwili, gdy sądzić nas będą".

(Maria Macieszyna: Powstanie listopadowe w Płocku).

O wielkości narodu nie świadczy jego liczebność, ani rezległość zajmowanego terytorium, ani zwycięskie podboje, ani uzyskane bogactwa. Wielkość narodu determinuje siła jego duchowej wspólnoty, uwarunkowanej jednością języka, kultury i tradycji, jak zwykło się, patrząc wstecz, nazywać narodowe dzieje.

Te oto czynniki mają charakter nie tylko konstytuujący i spajający więź psychiczną narodowej grupy lecz jednocześnie prowadzą do przeświadczenia o konieczności wspólnoty politycznej, realizującej się w niepodległym bycie narodu.

Dzieje znają klęski i upadki narodów małych i słabych, a także potężnych siłą ekonomiczną czy militarną lecz giną, jak powiedział Staszic, tylko narody nikczemne. Naród polski, którego siła płynęła z najszerzej pojętej wspólnoty kulturowej, dał przez nieugięte przetrwanie ponad wiekowej niewoli jeden z najpiękniejszych dowodów konieczności swego istnienia. Trzykrotnie rozszarpywany przez wrogie mocarstwa, po zakończonych ciężkimi klęskami trzech powstaniach i rewolucji społeczno-narodowej, wszczętej na początku dwudziestego wieku, mógł w chwili zerwania kajdan niewoli powstać w nienaruszonym poczuciu godności narodowej z pełną siłą witalną do kontynuowania po tak długiej przerwie niezawisłego bytu państwowego.

Powstania, owe tragiczne zrywy narodowe, były nie tylko przejawami dążącego do niepodległości Narodu lecz także drogami prowadzącymi do utrzymywania jego duchowej wspólnoty narodowej i ludzkiej godności, wszelkich związanych z bytem narodowym wartości społecznych, które warunkowały jego trwanie.

Taką właśnie rolę w utrzymaniu ciągłości narodowych dążeń w walce o niezawisły byt narodu odegrały ostatnie sesje Sejmu Królestwa Polskiego, bezdomnego sejmu listopadowego powstania, który końcowy etap swej tragicznej wędrówki zakończył w Płocku.

Zdarzenie to jest zbyt ważne w dziejach kraju i miast, żeby fakt solwowania ostatniej sesji połączonych izb sejmu i senatu na płockim ratuszu można było w stupięćdziesięcioletnią rocznicę pominąć.

Zagrożony działaniami wojennymi wojsk rosyjskich Sejm Królestwa Polskiego, który rozpoczął swe posiedzenie 18 grudnia 1830 roku w Warszawie, zmuszony był przenieść się do Zakroczymia, gdzie odbył swe sesje w czasie od 11 do 19 września 1831 r., poczem wyjechał do Płocka i tam od godziny 11 rano odbywał w dniu 23 września 1831 roku swą ostatnią tragiczną sesję w sali ratusza.

Wskazanie w diariuszu sejmowym tylko Płocka bez bliższego określenia miejsca obrad sejmu, spowodowało wątpliwości, czy sesja ta odbyła się na pewno w ratuszu. Przypuszczenia, że sesja mogła odbyć się nie w ratuszu lecz w kościele katedralnym lub parafialnym, oparte były na tym, iż sądzono, że sala ratusza nie mogła pomieścić wszystkich 204 posłów i senatorów, tudzież, że poprzednie etapy sesji w Zakroczymiu odbywały się w kościele oraz w pomieszczeniach klasztornych. (Sejm nie miał żadnych innych możliwości w Zakroczymiu wobec braku jakichkolwiek większych sal publicznych).

Wątpliwości te nie są zasadne, warto im jednak położyć ostateczny kres. W aktach kościelnych brak jest jakiejkolwiek wzmianki o odbyciu sesji w którymś z kościołów płockich. Obecnych na sesji płockiej było tylko 43 posłów i 2 senatorów (między innymi Joachim Lelewel, minister wyznań religinych i oświecenia publicznego, poeta Józef Bohdan Zaleski i deputowany z miast Płocka Ignacy Dębowski). Deputowany z okręgu płockiego Kajetan Kozłowski oraz poseł powiatu płockiego Jan Turski nie byli na płockiej sesji obecni. Nie przybył także senator biskup płocki Adam Prażmowski. Liczba 43 osób na pewno nie była zbyt wielka, żeby nie mogła ich pomieścić sala posiedzeń nowego reprezentacyjnego ratusza, wzniesionego w ostatnich przed powstaniem latach (1826—1827) przez Jakuba Kubickiego, jednego z najznakomitszych architektów owe-

go czasu, specjalnie dbałego o reprezentacyjne walory wznoszonych budynków.

Ponadto istnieją przekazy pisemne wskazujące na ratusz jako miejsce odbycia sesji. Poseł sejmu obecny na płockiej sesji Aleksander Jełowiecki we wspomnieniach swych podaje, że sesja sejmowa odbywała się w domu stojącym na obszernym rynku. Jak widać z akwareli Andrzeja Karszowieckiego z około roku 1815 „na obszernym rynku" to jest na Starym Rynku widoczny jest jeszcze obok dawnego, częściowo drewnianego gotyckiego ratusza (rozebranego w związku z budową nowego ratusza), duży, wolno stojący dom, stanowiący następnie główną część pobudowanego przez Jakuba Kubickiego ratusza. Żadna inna z kamieniczek na Starym Rynku nie rozporządzała większym pomieszczeniem. Nawet Rada Municypalna nie mogła znaleźć pomieszczenia na Starym Rynku i musiała korzystać dla swych posiedzeń z salonu nowego domu radnego Jana Lisickiego przy Rynku Kanonicznym. Domem, o którym pisze Jełowiecki mógł być zatem tylko ratusz. Sam termin „stojący" wskazuje też na osobność budynku. Terminu takiego nie używa się bowiem dla określenia domu istniejącego w pierzei ulicy.

Urodzony w 27 lat po pamiętnej sesji arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, autor monografii o Płocku pisanej przed rokiem 1917, nie ma wątpliwości co do określenia ratusza jako miejsca, w którym odbywała się sesja; również Maria Macieszyna, opracowująca dzieje powstania listopadowego jeszcze w latach pierwszej wojny światowej również w sposób bezsporny wskazuje Płock jako siedzibę płockiej sesji sejmu.

W czasie pisania dwu wspomnianych prac odstęp kilkudziesięciu lat od czasu sesji był oczywiście wystarczająco krótki na to, żeby w świetle przekazu ojców i dziadów nie można było ustalić, gdzie sesja odbywała się.

Nie było też wątpliwości gdy 3 maja 1921 r. w dziewięćdziesięciolecie solwowania sesji sejmowej rada miejska poleciła wmurować tablicę zaczynającą się od słów: „Tu na ratuszu ostatni sejm Królestwa Polskiego solwował sesję 23 IX 1831 r.". Tę marmurową tablicę zastąpiła nowa, wmurowana po II wojnie światowej tablica z brązu. Również w sali ratusza wmurowana jest podobna.

Płock, liczący w okresie powstania listopadowego ponad 10.000 ludności, ulegał rodzącym się wówczas procesom formowania się gospodarki kapitalistycznej, wpływającej na ożywienie życia gospodarczego. Jako tradycyjnie ważne centrum kulturalne znacznego regionu i ośrodek administracyjny, Płock rozwijał się pomyślnie zarówno ekonomicznie jak i kulturalnie.

Powstałe w 1820 r. Towarzystwo Naukowe wywiera wpływ na życie umysłowe miasta; wespół z aktywną grupą inteligencji, zaczynają wychodzić czasopisma lokalne. Wzniesiono nowy ratusz i szereg innych budynków, założono park nazwany później Floriańskim.

Naczelną władzę sprawuje Komisja Wojewódzka, władzę wykonawczą Urząd Municypalny. Władze powstańcze powołały nadto Radę Municypalną.

Społeczeństwo brało aktywny udział w poczynaniach wojennych, wystawiano i wyposażano oddziały powstańcze, później też pospolite ruszenie. Zorganizowano opiekę nad opuszczonymi rodzinami żołnierzy. Pojawiły się inicjatywy ulg dla chłopów wstępujących do wojska. Na ulanie armat z miejscowych kościołów oddano trzy dzwony.

Jednocześnie jak zwykle w naprężonej sytuacji społecznej dawały znać o sobie elementy przestępcze i awanturnicze, doprowadzając do zajść ulicznych, dokonując licznych włamań, próby masowej ucieczki z więzienia i częstych zakłóceń porządku publicznego. Z powodu burzliwości i nieposłuszeństwa mieszkańców nie można było dokonać spisu ludności. Jednak nastrój patriotyczny w mieście nie słabł. W wykonaniu uchwały sejmowej ludność poszczególnych wyznań złożyła przysięgę na wierność Ojczyźnie i Narodowi w katedrze, u grobu Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego oraz w kościele ewangelickim i w synagodze.

Wojska rosyjskie, wśród których grasowała cholera, choć na krótko tylko pojawiały się w Płocku, przyniosły miastu tę nie dającą się wówczas opanować zarazę. Wobec postępów armii rosyjskiej i beznadziejności położenia oddziałów powstańczych generał Rybiński zwołał radę wojenną w Słupnie, gdzie 46 głosami przeciw 6 postanowiono zaprzestać dalszej walki. Decyzja ta spotkała się z protestem społeczeństwa, a następnie ze sprzeciwem Sejmu.

Nadszedł pamiętny dzień 23 września 1831 roku. O godzinie 11 rano Sejm rozpoczął w sali ratusza płockiego swe posiedzenie, które miało się okazać ostatnim.

Płocka sesja połączonych izb sejmu i senatu odbywała się w klimacie przygnębienia, oczywistego wobec zbliżającego się na oczach tego sejmu upadku powstania, w atmosferze głębokiej troski o losy państwa i narodu, w wysiłkach o najszybszą skuteczną radę dla odwrócenia zbliżającej się totalnej klęski.

Pilność stających przed posłami spraw obrazuje fragment otwierającego przemówienia, prezydującego w senacie wojewody Antoniego Ostrowskiego: „Idziemy za nitką wypadków tak szybko po sobie postępujących, wszyscy dzielimy to zdanie, iż najspieszniej nam radzić trzeba nad tym co jest naglejsze... A zatem, jeśli kto z JJWW Panów ma do uczynienia jaki wniosek najspieszniejszą pomoc zagrożonej Ojczyźnie przynieść mogący, prosimy aby nam go przedstawił".

Sytuacja nagliła tym więcej, że 115-tysięcznej armii rosyjskiej przeciwstawiało się już tylko 24.000 wojska polskiego, że różne koncepcje rozwiązań naglącej sytuacji rozbiły jedność przywódców politycznych i dowódców wojsko-

wych. Nie brak było przy tym kunktatorów i konfidentów, co jeszcze 29 czerwca 1831 r. doprowadziło do zaburzeń ludowych i powieszenia przez warszawski tłum podejrzanych o zdradę ruchu powstańczego.

Po dymisji dążącego do kapitulacji generała hr. Jana Stefana Krukowieckiego, obdarzonego epitetem zdrajcy, naczelnym wodzem powstania został generał dywizji Maciej Rybiński. Wskutek prowadzonych przez niego kapitulanckich pertraktacji z zastępcą Dybicza, Paskiewiczem, sejm na sesji płockiej odebrał mu dowództwo.

Sejm uchwalił następnie połączenie w jednym ręku władzy cywilnej i wojskowej, poczem na stanowisko naczelnego wodza i prezesa rządu powołał generała dywizji Jana Nepomucena Umińskiego, przeciwstawiającego się kapitulanckiej postawie części generalicji.
W głosowaniu generał Umiński otrzymał 22 głosy, podczas gdy generał Józef Zachariasz Bem dziewięć głosów, (był zwolennikiem niepopularnego w tym okresie sejmu zachowawczego i skłaniającego się ku ugodzie stronnictwa Czartoryskich), a generał Henryk Dębiński tylko cztery głosy.

Umiński przyjmując stanowisko naczelnego wodza sprzeciwił się jednak kategorycznie jednoczesnemu przyjęciu funkcji prezesa rządu. Sejm uchwalił wówczas jednogłośnie, że funkcję tę będzie pełnił nadal dotychczasowy prezes rządu Bonawentura Niemojewski, poseł wartski.

Z kolei zapadła uchwała o przyjęciu zaprojektowanej przez posła Ksawerego Godebskiego odezwy sejmowej do wojska.

Poseł Walenty Zwierkowski i Władysław Plater delegowani zostali przez Sejm dla doręczenia generałowi Rybińskiemu dymisji i generałowi Umińskiemu nominacji na naczelnego wodza. Ta uchwała sejmowa obalona została jednak przez piechotę, która nie zgadzała się z usunięciem Rybińskiego i mianowaniem Umińskiego. Umiński zgłosił dymisję, a Rybiński został dyktatorem powstania, co jednak nie doszło do wiadomości sejmu.

W związku z nasuwającymi się wątpliwościami, czy w istniejącej sytuacji kontynuowanie sesji sejmowej jest jeszcze celowe zabrał głos poseł Godebski, oświadczając, iż właśnie trwanie sejmu sprawia, że sprawa powstania nie upadła, a utrzymanie się sejmu wpływa niewątpliwie na postawę wojska.

W pełnej różnicy zdań dyspucie rozważano czy sejm powinien zamknąć swą sesję, czy też obradować dalej; czy powinien postępować za wojskiem czy też zebrać się w miejscu wyznaczonym przez rząd po porozumieniu się z naczelnym wodzem.

Przedstawiciel lewicy sejmowej, występując przeciw rozwiązaniu sejmu oświadczył, że do rozwiązania nie można dopuścić, gdyż sejm i wojsko nie mogą porzucić sprawy powstańczej.

Na koniec obrad marszałek sejmu Władysław hr. Ostrowski, podsumowując dyskusję dotyczącą naczelnego wodza wyraził przekonanie, że choć jest on obrany przez izby, rządowi służy prawo wprowadzenia zmiany na tym stanowisku. Oświadczenie to zostało potraktowane jako wniosek, który został jednogłośnie uchwalony.

Marszałek upoważniony przez izby, aby porozumiał się z prezesem rządu co do bezpieczeństwa posłów i zepewnienia im środków przeprawy w krakowskie, gdzie sejm zamierzał kontynuować swe sesje, zakończył posiedzenie sejmu słowami: „Tymczasem sesja się solwuje".

Tak zakończyła się ostatnia sesja sejmu, walczącego o niepodległość Królestwa Polskiego. Przewidując upadek powstania, i uważając, że Sejm musi dać wyraz dążeń Narodu do niepodległości, Joachim Lelewel na historycznej płockiej sesji sejmu powiedział: „W Narodzie znajdą się siły nowe".

Powiew klęski listopadowego powstania wyraźnie już wyczuwali posłowie płockiej sesji sejmu. Wola, żeby sejm trwał, żeby kadencja jego nie została zakończona zamknięciem, a jedynie odroczona dla dziejowej misji przyszłych pokoleń, widoczna była z przemówień posłów. Powiedział poseł Godebski: „Dopóki jest wojsko, dopóki jest jeden generał, który chce zginąć, dopóty my nie mamy prawa wyrokować ostatecznie... tracimy wszystko, nie tracimy honoru narodowego".

Wcześniej jeszcze na sesji 7 września 1831 r. w Warszawie Godebski oświadczył: „Ogłosiliśmy powody, dla których naród powstał; tylekrotnie wyrzekliśmy, że nie przestaniemy utrzymywać niepodległości Narodu, zostawmy przynajmniej życie moralne Narodowi... Gdybyśmy dziś na jaki bądź układ przystali, odebralibyśmy prawa dzieciom naszym, a jeśli by ci mimo to powstać chcieli, musieliby się wyrzec ojców swoich, musieliby powiedzieć, że oni Naród zdradzili. Niech raczej powiedzą, że ulegli gwałtowi, ale wszystkie prawa narodowe zachowali i do ostatka ich bronili".

Sejm Królestwa Polskiego wybrany na podstawie oktrojowanej przez Aleksandra konstytucji z r. 1815 uprzywilejowywał wybitnie arystokrację i warstwy najzamżniejsze. W skład senatu wchodzili wojewodowie, kasztelanowie, biskupi, osoby wykazujące się tytułami arystokratycznymi a wysoki cenzus majątkowy, wynoszący dla senatora 2 000 zł rocznego podatku przesądzał o większości w senacie najbogatszej arystokracji ziemskiej.

W izbie poselskiej skromny liczbowo udział inteligencji miejskiej i właścicieli domów oraz zagwarantowanie 51 mandatów dla deputowanych nie pochodzących ze szlachty nie stanowiły wystarczającej przeciwwagi dla znacznej grupy magnaterii i bogatej szlachty. Taka struktura izb przesądzała społeczne postawy posłów i senatorów, których interesy szły w kierunku zapewnienia sobie ochrony majątków, dochodów i stanowisk oraz nadrzędnej pozycji społecznej, co lojalnym obywatelom gwarantował carat. Stąd dominujące w obu izbach grupy reakcyj-

ne i legitymistyczne widziały w masach ludowych i w powstańczej walce z caratem, związanej z detronizacją cara — większe niebezpieczeństwo niż w istnieniu przekreślającego niepodległość kraju caratu. Inne grupy zachowawcze, obawiając się pełnych skutków otwartego występowania przeciw powstaniu, próbowały nadać mu charakter odcinający je od koncepcji społecznie postępowych.

Grupa posłów widząca przyszłość narodu w podjęciu prób zbrojnego uzyskania niepodległości oraz zapewnienia społeczeństwu postępu społecznego, stała na bezkompromisowej pozycji kontynuowania powstania, dążąc jednocześnie do względnie postępowych rozwiązań w kwestiach społecznych.

Grupy postępowe znajdujące się w zdecydowanej mniejszości nie mogły mieć wystarczającego w izbach wpływu. Co do postawy sejmu można było zatem wnosić zastrzeżenia nie tylko w płaszczyźnie właściwego z punktu widzenia interesów całego kraju prowadzenia polityki społecznej lecz nawet pod kątem ocen działalności patriotycznej, przyćmionej interesami własnymi senatorów i posłów.

W miarę zbliżania się końcowego aktu tragedii powstańczej zachowawczy senatorzy i posłowie działając w obawie przed mogącymi ich spotkać represjami władz carskich, wycofali się z udziału w senacie i sejmie, stąd na sesję płocką zjawiło się tylko dwu senatorów i tak minimalna liczba posłów. Byli to ci przedstawiciele narodu, którzy obowiązki względem kraju stawiali wyżej niż swe osobiste bezpieczeństwo. Dlatego też na sesjach zakroczymskiej i płockiej dominowała tak silnie nuta patriotyzmu i głębokiego poczucia odpowiedzialności za losy narodu.

Ostatnia płocka manifestacja powstańczego sejmu, w którym tak wyraźnie brzmiała tonacja miłości ojczyzny, wiąże się ściśle z finałem powstania, w jeden akord patriotyzmu, troski o zachowanie narodowego honoru, odpowiedzialności przed przyszłymi pokoleniami Polaków.

Historycy w sposób dyskusyjny oceniają rolę sejmu lat 1830-1831. Być może, że o ile wodzowie powstania zanadto angażowali się w sprawy polityczne na niekorzyść spraw związanych z wojną, to sejm za wiele zajmował się sprawami wojskowymi, a za mało zasadniczymi problemami politycznymi.

Hasło — **zginąć lub zwyciężyć** — jak mówi Michał Roztworowski wydawca diariusza sejmu — jest pięknym hasłem dla żołnierza, lecz postawienie takiej alternatywy przed narodem było co najmniej lekkomyślnością.

W pierwszej części działań wojennych wojska polskie liczące 54.000 żołnierzy i zaopatrzone w silną artylerię zwyciężały 115-tysięczną armię Dybicza pod Stoczkiem, Wawrem, Iganiami, powodując zahamowanie ofensywy rosyjskiej. Powstaniem objęta została także Litwa i część Białorusi. W szeregach rosyjskich szerzyła się cholera, a żołnierz nie owładnięty żadną ideą walczył tylko z przymusu.

Być może, że w tej sytuacji zdołano by uzyskać względne warunki pokoju. Debellatio, to jest całkowite opanowanie kraju przez wrogie wojska, pozbawiło Królestwo nawet dotychczasowej namiastki niepodległego bytu.

Niekorzystny układ sił politycznych, w którym przeważali działacze zachowawczy nad postępowymi spowodował, że Sejm mimo dobrego przykładu insurekcji kościuszkowskiej nie podjął uchwał w przedmiocie zniesienia poddaństwa i ustanowienia takiego statusu chłopa, żeby chłopstwo tłumnie poparło powstanie.

Mimo wszystko godny podkreślenia jest całkowity posłuch przejawiany w kraju wobec sejmu, który zorganizował i prowadził niepodległe państwo oraz pełne uznanie aktywnych społecznie warstw dla tego najwyższego organu, uosabiającego w tym krótkim okresie dziejów samodzielny byt narodowy.

Sejm reprezentował z heroizmem, wobec osobistego zagrożenia posłów i z pełnym poczuciem narodowej dumy, najwyższe interesy narodu.

Ostatnie, odbyte w Płocku posiedzenie sejmowe, nie zamykające, lecz tylko odraczające sesję pozostawiło Narodowi pamięć jednego z tych czynów, których tradycja pozwalała przetrwać w jedności i pełnej godności nienaruszonej świadomości narodowej długie lata ciężkiej niewoli.